Nr. 18. Kraków, dnia 22 Stycznia — Wtorek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 12.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 22 stycznia.

W obfitej w chwałę i świetność przeszłości naszej nie brak licznych wzniosłych faktów, z których zaczerpnąć możemy doniosłego znaczenia wskazówki dla przyszłości narodowej. Do takich należy krwawy nasz turniej, wywołany bezprawiem rosyjskiem przed 21 laty, którego rocznicę dziś obchodzimy. Rozpaczliwa walka, podjęta przez tych, co przed mocą nie chcieli ugiąć karku, zalała krwią i łzami Polskę całą. Niedość, żeśmy od wrogów doznali urągań bezczelnych i strasznych ciosów, ale i właśni ziomkowie, z przestrachu przed wymarzonym w doktrynerskich głowach anarchizmem, z wyższych niby politycznych względów, natrząsali się z brzęku kajdan zaprzągniętych do taczek w syberyjskich kopalniach wyznawców idei polskiej, co dla niej przyszli z krwi swojej ofiarowaniem, co szli na śmierć pewną za wiarę — w ojczyznę!

Powstanie w r. 1863 było nie na czasie; jest to prawda, którą dziś wszyscy uznają. Wolno dzieje jego badać surowo i wykrywać popełnione błędy, lecz nie godzi się zapoznawać jego zdobyczy, jak przyspieszenia uwłaszczenia włościan nietylko u nas, ale i w Rosyi, pojednania mieszczaństwa ze szlachtą, rozbudzenia życia narodowego w Galicyi, stwierdzenia wreszcie na polach Horodła dziejowego związku Polski, Litwy i Rusi. Ofiary więc nie zostały zmarnowane i dziś każdy uchylić winien czoła przed ogromem poświęceń i zapłakać nad mogiłami.

Powstanie styczniowe ciężkie wyrządziło szkody ojczystej nawie, lecz ta choć potrzaskana nie utonęła w morzu narodowych nieszczęść. Straszliwe koło nieprzyjaciół objęło nas żelaznemi obręczami; przez 21 lat doznawaliśmy najpotworniejszego prześladowania — chciano zagrzebać kraj cały w popiołach! Mimo to dzieło wytępienia narodu nie udało się, co sami wrogowie głośno dziś przyznają. A dla czego tak, a nie inaczej się stało? Bo krew roku 1863 powiedziała nam, co czynić należy, bo każde wielkie nieszczęście narodów pełnych żywotności jest sprężyną wyższego duchowego rozwoju. Zabrano ciało, ale nie zabrali nam ducha, zostaliśmy materyalnie zwyciężeni, lecz moralnie podnieśliśmy się — polski orzeł nie stracił lotu!

W „Księciu Niezłomnym“ powiedział Słowacki:

… „zło, gdy się nad miarę przeleje,
To się często na dobre przesila“.

I w rzeczy samej. Powstanie z r. 1863 było zapowiedzią gorętszej pracy nad odrodzeniem narodowem, która wynagrodziła straszne klęski. Dziś nasze życie narodowe nie jest gorsze jak przed 21 laty, mimo wszelkich odpadków podgniłych gałęzi z pnia macierzystego. Po strasznem wstrząśnieniu naród wszedł w siebie, przejrzał i dojrzał. Nie straciliśmy mocy ducha; pomimo wysiłków „moralnego rządu“ w celu zaszczepienia w narodzie zasady serwilizmu ostatnie pokolenia nie utraciły jeszcze wiary w przyszłość narodową. Otrząśliśmy się tylko z naleciałych doktryn wybujałego romantyzmu, zyskaliśmy na spójności i jednolitości, nauczyliśmy się pracować i wytwarzać w sobie i z siebie siłę niezbędną do tryumfu państwowej idei polskiej.

Takim dorobkiem własnym na wszelkich polach społecznej pracy i cywilizacyjnego rozwoju prowadzimy dziś pokojową walkę z wrogami naszemi. Wiele już wprawdzie nauczyliśmy się w szkole nieszczęść narodowych, lecz jeszcze więcej mamy do zdobycia. Aby odnieść zwycięstwo w mgle przedświtu przedewszystkiem trzeba duszy na wszystko wytrwałej. Tej wytrwałości brak nam niewątpliwie, a przecież tylko wytrwałość w walce z przemocą liczyć może w końcu na swoje żniwo i swoją nagrodę. Jeżeli ostatni bój styczniowy wymagał ogromnych poświęceń i ofiar, to walka na podstawie legalnej obrony potrzebuje jeszcze większej ofiarności, nie tej nerwowej, pod wpływem rozbudzonych namiętności politycznych i kurzawy krwi powstałej, lecz płynącej ze zrozumienia praw narodowych, z głębokiej świadomości narodowej i wielkiej wiary w przyszłość naszą. Skoro po powstaniu potrafiliśmy wyleczyć się z prostracyi, przypuszczać przeto możemy, że zdołamy wreszcie pokonać nasze narodowe wady, stojące na przeszkodzie wewnętrznemu odrodzeniu. Naród, który żyje, nie może podpisywać zgody na każdy stan obecny. Nie krwią ale cywilizacyjną pracą ozdabiajmy niewolę naszą. Pracujmy nad organicznym rozwojem społeczeństwa, wytwarzajmy i wzmacniajmy cywilizacyjne czynniki, bądźmy „duchami postępu a nie upiorami reakcyi“, wyrabiajmy w sobie ducha inicyatywy, leczmy się z gnuśności, umiejmy pracować spokojnie, wytrwale, po męsku. Największym nabytkiem r. 1863, którego rocznicę dziś obchodzimy, było uwłaszczenie ludu wiejskiego. Pamięć wielkiego faktu tego powinna nas zagrzać do pracy nad zdobywaniem coraz szerszych warstw dla idei narodowej, do pracy nad ludem, bo sprawa podniesienia, oświaty i uobywatelenia ludu jest sprawą bytu i przyszłości naszej.

Taka jest droga nasza. Jeżeli nią postępować będziemy, to na ponurym chmur wieńcu zabłyśnie nam słońce wolności, powstanie naród własną pracą, własnym rozumem, własnym duchem — stanie Polska żywa przez czyny nasze.

W sprawie banku włościańskiego.

Z Rudek otrzymaliśmy wczoraj następującą depeszę:

„Wydział powiatowy w Rudkach uchwalił wnieść petycyę do Wydziału krajowego, aby bank krajowy nie obejmował interesów banku włościańskiego i nie narażał przez to na straty opodatkowanego ogółu, który za bank krajowy daje poręką. Ratować akcyonaryuszów jest obowiązkiem rządu, który przy banku włościańskim miał komisarza.“

Uchwała tyle zasłużonego Wydziału powiatowego w Rudkach, jest dowodem, jak żywo tą sprawą zaczyna się kraj interesować, a daje ona wyraz obawom które podnieść się muszą na wiadomość, że kraj — czy to jako fundusz krajowy, czy jako bank krajowy — ma się zaangażować w sprawę banku włościańskiego. Że te obawy są z wielu względów uzasadnione, zaprzeczyć się nie da. Ma bowiem ta akcya pomocnicza dwie strony niebezpieczne. Przedewszystkiem, co podniósł w swej uchwale Wydział powiatowy w Rudkach, zachodzi niebezpieczeństwo bezpośrednich strat, które oczywiście w końcu pokryć będą musieli opodatkowani. Powtóre, jeżeliby czy to kraj jako taki, czy bank krajowy objął blisko 7 milionowy dług banku włościańskiego u właścicieli jego listów dłużnych zaciągnięty, a w zamian objął wszystkie hipoteczne wierzytelności banku, i jeżeliby potem nie mógł dłużnikom banku przyznać znacznych ulg, w takim razie spada na kraj, na Wydział krajowy, na bank krajowy odium egzekucyi kilkudziesięciu tysięcy gospodarstw włościańskich. To są niewątpliwe niebezpieczeństwa.

Przypatrzmy się teraz odwrotnej stronie medalu. Co się dzieje, jeżeli bank włościański upada, bankrutuje? Pierwszą konsekwencyą, na co z pewnością wszyscy zawodowi finansiści się zgodzą, będzie zachwianie zaufania do galicyjskich papierów w ogóle, więc pewien spadek ich kursu, więc w dalszem następstwie ogólne podrożenie hipotecznego kredytu. Nie jest to obojętnem dla kraju, ani dla banku krajowego, który wkrótce ma przystąpić do emisyi swoich hipotecznych listów i obligów komunalnych. Powtóre następuje zwykłe postępowanie konkursowe, likwidacya, ekzekucya wszystkich należytości banku. Wiadomo każdemu, jak bardzo kosztowna jest taka likwidacya. Toczyć się ona może całe dziesiątki lat, i cała szarańcza różnego rodzaju likwidacyjnych funkcyonaryuszów karmić się będzie pracą dłużników banku włościan. Przy tak rozległym interesie, koszta będą olbrzymie.

Ale co najważniejsza — a o czem się najczęściej zapomina, to że dłużnicy banku, włościanie, są oraz członkami zakładu, solidarnie za wszystkie jego zobowiązania do pięciokrotnej wysokości udziału odpowiedzialni. Ten punkt statutu banku jest najfatalniejszy i nie powinien był nigdy być zatwierdzony. Stało się jednak — ta odpowiedzialność istnieje. Obliczmy w przybliżeniu jakiej jest doniosłości: Udział członka wynosi 10 prc. od zaciągniętej pożyczki, i w tej wysokości przy każdej pożyczce był strącony. Suma pożyczek wynosi 6,400.000 złr. — udziały zatem powinny wynosić (bilansu nie mamy pod ręką, więc liczymy wszystko w przybliżeniu) 640·000 złr. Że zaś członkowie odpowiadają pięciokrotnym udziałem, przeto wartość ich gwarancyi jest w przybliżeniu 3,200.000 złr. Przy postępowaniu krydalnem można śmiało twierdzić, że ta gwarancya będzie wyczerpaną czyli, że włościanie przeszło 3 miliony faktycznie zapłacą nawet po nad to, co są bankowi dłużni!

Więc tak jak akcya pomocnicza kraju ma tę niebezpieczną stronę, iż 1) kraj, t. j. opodatkowanych narażana na straty, 2) może na kraj rzucić odium exekucyj — tak znów pozostawienie banku własnemu losowi, 1) naraża kredyt kraju, zachwiewa kurs jego papierów hipotecznych i utrudnia bankowi krajowemu jego emisye — 2) naraża dłużników hipotecznych banku, t. j. włościan, na całą bezwzględność exekucyi, na wielkie koszta krydalnego postępowania — i 3) naraża tychże samych włościan na straty z tytułu solidarnej odpowiedzialności.

Tak nam się zasadniczo ta rzecz przedstawia. Ażeby z całą stanowczością coś orzec, na to trzebaby — rachunku. Trzeba nietylko znać bilans banku w jego ogólnych zarysach, ale trzeba znać dokładnie realną wartość jego pozycyj stanu czynnego. Sądzimy, że nie trudno będzie ją poznać, jeżeli Wydział krajowy przez wydziały powiatowe zbada wartość hipotek, długami banku włościańskiego obciążonych. Trzebaby do tego wziąść się zaraz i z całą możliwą energią.

Jeżeliby z tego dokładnego zbadania stanu rzeczy okazało się, że hipoteka pokrywa wartość nominalną listów zastawnych — przychodzi druga do roztrzygnięcia kwestya, czy możnaby, po objęciu interesu hipotecznego banku włościańskiego, przyznać dłużnikom jego jakieś ulgi w spłacie, któreby tę spłatę ułatwiły. Jeżeliby — przy niewątpliwie tańszej administracyi ulgi takie były możliwe, i jeżeliby się przekonano, że hipoteczne pożyczki banku mają realną podstawę — w takim razie sądzimy, iż interwencya kraju byłaby uzasadnioną i możliwą. Nie byłoby to „ratowaniem akcyonaryuszów“ — jak mylnie w depeszy z Rudek powiedziano, bo bank włościański nie ma akcyonaryuszów, on nie jest akcyjnym—ale byłoby wielkiem poparciem kredytu kraju, i ratowaniem solidarnie odpowiedzialnych członków t. j. włościan, będących zarazem dłużnikami banku.

Że na rząd spada tu bardzo wielka odpowiedzialność — jest najoczywistszą prawdą. Rząd nie powinien był statutu banku zatwierdzać i dawać mu przywileju — czego piszący niniejsze uwagi dowodził już przed 15 czy 16 laty, kiedy bank miał wchodzić w życie — rząd miał przy banku swoich komisarzy, a z pewnością nie może rząd, nie mogą komisarze jego użalać się, że nie ostrzegano przed niebezpieczeństwem! Wszak dzienniki pełne były przestrog! I dlatego sądzimy, że trzeba rządowi tę jego odpowiedzialność przypomnieć. Ale nie mamy najmniejszej nadziei, aby prócz może zaliczek bezprocentowych, rząd jakąkolwiek inną poniósł ofiarę. Wszak to ostatecznie musiałoby się wyrazić w jakiejś cyfrze budżetu państwa, więc musiałoby być uchwalone przez Radę państwa — a można być pewnym, że pomimo wszelkiego „sprzyjania“ — nie znajdziemy na to większości w parlamencie austryackim.

W ogóle sądzimy, że w tej sprawie dzisiaj nikt jeszcze ostatniego słowa wyrzec nie może, i wątpimy, żeby w Wydziale krajowym i w Banku krajowym zapadła była jakakolwiek stanowcza decyzya. Chwilowo rzecz jest załatwiona o tyle, że kupon styczniowy i listy wylosowane są już zapłacone. Ale jest to tylko bardzo chwilowe. Asygnaty kasowe wkrótce przyjdą do wypłaty i ambaras powtórzy się znowu. Z tego krótkiego czasu należy skorzystać do obrachunku, do zbadania stanu rzeczy — a dopiero na zasadzie cyfr będzie można stanowczą powziąć decyzyę.

Kończymy na razie oświadczeniem, że w sprawie tej chętnie otwieramy łamy naszego dziennika dla publicznej dyskusyi. Niech się opinia w tym przedmiocie wyrabia przez ścieranie się choćby zupełnie przeciwnych zapatrywań.

Biurokracya galicyjska.

Mamy przed sobą dwa bardzo ciekawe przykłady nieskończonej powolności naszych władz administracyjnych i sądowych w załatwieniu spraw nawet takich, w których chodzi o kwestye pieniężne, o to, aby rozstrzygnąć, czy był kto istotnie pokrzywdzony czy nie, i dopomódz pokrzywdzonemu, by mu strata wynagrodzoną została. Zbyt częste w tym kierunku skargi nie odnoszą skutku, może dlatego, że nie są poparte faktami. Służymy więc faktami, oświadczamy gotowość podawania innych, byle udowodnionych, i wyrażamy nadzieję, że ci, których to dotyczy, przecież może zdecydują się na ujęcie sprawy tej w ręce tak, aby raz już złemu koniec położyć.

Pierwszy fakt jest czysto administracyjnej natury. Wydarzył on się w powiecie brzeskim. W r. 1876 — więc już 7 lat od tego czasu minęło — w miesiącu październiku przerwała Wisła kawałek wału konkurencyjnego na terytoryum Dąbrówki morskiej. Starostwo poleciło tamtejszemu obszarowi dworskiemu pod zagrożeniem grzywny wał ten zasypać. Przeciw temu orzeczeniu wniósł obszar rekurs do namiestnictwa, dowodząc, iż obowiązek naprawienia wału cięży nie na nim, ale na konkurencyi — starostwo jednak, prawdopodobnie dla połączonego ze zwłoką niebezpieczeństwa, mimo rekursu wysłało egzekucyę wojskową. Rzecz naturalna, że pod takim naciskiem obszar dworski przystąpił do roboty i wykonał ją (w listopadzie 1876) kosztem 154 złr.

Tymczasem referenci Namiestnictwa studyowali sprawę. Studya musiały być głębokie, bo dopiero w 9 miesięcy po wniesieniu rekursu, w lipcu 1877 wydano orzeczenie zgodne z żądaniem rekurenta, iż nie on, lecz strony konkurencyjne są obowiązane wał naprawić. Z tem orzeczeniem zgłasza się właściciel obszaru dworskiego do starostwa w Brzesku, aby zawezwało strony do zwrotu wydanej kwoty. Starostwo musiało obliczyć koszta roboty — a nie mając własnej służby technicznej, otrzymało pomoc z Krakowa. Obliczono tedy koszta na 112 złr., chociaż — jak interesowany twierdzi — były one znacznie wyższe. Mimo to godzi on się na zwrot 112 złr. i — czeka. Po roku zapytuje starostwo, co się z tem dzieje i — czeka. W r. 1879 wnosi podanie do namiestnictwa i — czeka. W r. 1880 odbiera pismo z Brzeska, zawiadamiające go, że ponieważ strony wniosły rekursa, przeto sprawa dotąd nie

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

47) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Bo wie, że choć chora jestem, oczy bym mu wydrapała. Niech z takiemi propozycyami idzie sobie gdzie chce, nawet do diabła samego, byle nie do nas, nie do ludzi uczciwych. Prawdę jednak powiedziałaś Kasiu, że on ojca opanował.... Gdzie to dawniej kto słyszał, żeby mój poczciwy Izydor tak bredził... czasem gada, aż włosy na głowie stają. Wszyscy u niego złodzieje, rozbójniki, wszystkich chciałby wyrznąć... i to kto taki zły? on, który dotąd nawet myszy zabić nie umiał, a gdy go zapytałam od kogoś się nauczył tych rzeczy, odpowiada, że od Tomka.

— Widzi mama, a mimo to mama chce, bym jego afektów słuchała.

— Chce, nie chce, lecz z drugiej strony pomyśl Kasiu, że wcaleby to źle nie było, jeślibyś własną gospodynią została. Tomek dosyć zarabia, a że się czasem upija i w głowie trochę mu się przewróciło, to jeszcze nie jest nic takiego, czegoby przemienić nie można. Jakbyś się do niego dobrze wzięła, a ja ci pomogła, do kwartału byłby inny, szynku by się wyrzekł, ślub wziąłby w kościele i głupstwby więcej nie plótł. Kobieta już nie jednego odmieniła.

Wierzę, że niejednego, tylko nie takiego, jak Tomek. Jabym mu się bała sprzeciwić, żeby mnie nie zabił. On, jak w gniewie spojrzy, a zębami zgrzytnie, to aż mróz po mnie przechodzi. Chociaż nam ciężko mamo, wolę jednak z wami biedować, niż iść na gospodarstwo do takiego Tomka. Niech sobie innej szuka.

— Ty wiesz dziecię, że zmuszać cię nie będę, ale zawsze szkoda!

Płacz niemowlęcia przerwał rozmowę. Matka wzięła je do piersi; córka odeszła do drugiej izby. Bardzo ją to ucieszyło, że matka nie pytała więcej o powód jej smutku i złego wyglądania. Kłamać nie chciała, prawdy nie ośmieliłaby się wyznać. Jakże nie miała być smutną i mizerną, skoro od owej sceny przy studni, Leopold zupełnie się odmienił. Przedtem co dzień przychodził i po sto razy jej powtarzał, że ją kocha; teraz nie pokazywał się całemi tygodniami, a gdy przyszedł kiedy, taki był roztargniony i tak znudzony, że prawie nic z nią nie mówił. Co mu się stało, za co ją tak karze? Ileż to razy chciała go zapytać o powód tej zmiany, wszelako zawsze wstyd dziewiczy usta jej zamykał. Jak dotąd, niczem mu jeszcze nie okazała, że za nim szaleje, więc, czy mogła zdradzać się pytaniem niezręcznem? Biedne dziewczę cierpiało więc w głębi serca, połykając łzy gorzkie, gdy te gwałtem do oczu jej się cisnęły.

Chociaż prawie dzień każdy nowy zawód jej przynosił, mimo to, niecierpliwie wyglądała godziny, o której z koneweczką biegła do studni po wodę. Tak i dziś się stało. Gdy na zegarze fabrycznym oczekiwana godzina uderzyła, pospieszyła dobrze sobie znaną ścieżką. Niedługo potem tą samą drogą szedł także Tomek.

Kasia przy studni stanąwszy, puściła, według zwyczaju, wzrok ku bramie Zwycięztwa. Ciężkie wozy z towarami zwolna przejeżdżały, ludzie bądź szli do miasta, bądź ztamtąd wracali, lecz między nimi nie było tego, którego jej oko wyglądało, a serce niecierpliwie czekało. Więc przestał ją kochać, nazawsze o niej zapomniał! Czemu jednak mówił jej o miłości, czemu uczucia obudził, których pierwej nie znała? Czy na to tylko, by ją w otchłań czarnej rozpaczy wtrącić? Może go czem obraziła — a może... ach! to stokroć prawdopodobniejsze, może inna wyparła ją z jego serca? Jak się nazywa ta szczęśliwa rywalka, gdzie mieszka, czy od niej piękniejsza? O! to zapewne jakaś dama wielkoświatowa, ma stroje jedwabne i drogie klejnoty, więc nie dziwota, że modnemu paniczowi bardziej się podoba niż ona, córka biednego wyrobnika, której najpiękniejszą sukienkę pani Barbara zabrała i ani myśli ją oddać.

O! jak cierpiała biedna Kasia.

— I cóż, nie ma gagatka — ktoś za jej plecyma szyderczo zapytał.

— Obróciła się, przed nią stał Tomek. Na jej twarzy pojawił się wyraz najwyższej niechęci, lecz nic nie odrzekła. Wziąwszy koneweczkę, chciała odejść.

— O jak to panna Katarzyna spieszy się, gdy przyjdzie człowiek porządny, a jej równy, ale niechby się tylko pojawił ów żółty kapitalista, ręczę, że zostałabyś do ciemnej nocy.

Wiedząc, że Tomek zna jej tajemnicę i że z wieżyczki magazynu nie raz widział jak tu z Leopoldem rozmawiała, sam bowiem przed nią z tem się nie taił, nie myślała ani wypierać się, ani bronić. Przeciwnie, głowę dumnie podniósłszy, odparła.

— Każdy robi co mu się podoba i ja pana Tomasza wcale się nie pytam, w kim on się kocha.

— Bo wiesz.

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć. ...

— Nie wiesz? — odrzekł i płomienny wzrok w nią wlepiwszy o krok postąpił.

Dziewczę cofnęło się z przestrachem.

— Niech mnie pan nie zatrzymuje — szepnęła — matka na mnie czeka.

— Nie wiesz w kim się Tomek kocha? — znowu zapytał. — A ileż razy on ci to mówił, zresztą, czyż to samo, że dotąd o tych schadzkach z tym miejskim łotrzykiem, przed rodzicami twojemi ani słowem nie wspomniał, nie jest dostatecznym dowodem, że cię kocha nad życie, bo ci najmniejszej nie chce sprawić przykrości? I ty śmiesz mówić dziewczyno, że nie wiesz kogo on kocha? O! nie igraj z tem sercem, które na wieki tobie się oddało, bom gotów co złego zrobić!...

To powiedziawszy, ruchem gwałtownym podniósł rękę do góry.

— Panie Tomaszu, za co mi pan grozisz?

— Nie tobie grożę, dziewczyno, lecz temu pieskowi miejskiemu, który zgłodniały łasi się teraz, skowycze i po rękach cię liże, ale jak co urwie, warknie i ukąsi. Znam ja ich i wiem co oni warci! Ty myślisz, że masz rozum i doświadczenie, boś dużo książek przeczytała, ja sam głupi tak długo je nosiłem, póki ci się całkiem w głowie nie przewróciło; lecz ja ci mówię, że twoje doświadczenie fanta kłaków nie warte. On się z ciebie śmieje i śmiać będzie. Czyż nie lepiej więc zaufać człowiekowi, którego jedno słowo więcej warte, niż tamtego sto przysiąg?!

— Uczciwe kobiety nie wiążą się z mężczyzną na słowo — odparła.

— Alboż ty to rozumiesz! Zresztą, gdybyś mnie tylko chciała, moglibyśmy i o tem jeszcze pomówić... przecie gwałtu tu nie ma, jakbyście wszyscy tego żądali, gotówbym może w końcu i ja się ożenić, jak każdy kapitalista. Wszak nie darmo mówi przysłowie, że jak wleziesz między wrony, musisz krakać, jak i one. Ale, abym pod tym względem mógł od zasad moich odstąpić, musiałbym wpierw wiedzieć, że mnie chcesz, że mnie kochasz!

— Jakże pan tego możesz odemnie żądać, skoro wiesz...

— Że innego kochasz? — dokończył. — Śmiej się z tego, dziewczyno! To nie miłość jeszcze, to tylko romanse! Dobrzem ja was śledził, więc też wiem, żeście się jeszcze nie całkiem pokochali... A czy nie słyszałaś ty kiedy Kasiu — mówił z zapałem wzrastającym, za rękę ją ująwszy — iż czasem dziewczyna mówi, że jeśli jej rodzice za ulubionego wyjść nie pozwolą, to ona umrze, tymczasem rodzice wydają ją za innego i co się pokazuje? Oto, po miesiącu, przepada za mężem, o tamtym zaś ani wspomina! A wiesz zkąd to pochodzi? Ztąd, Kasiu, że z tamtym tylko romansowała, a dopiero ten drugi nauczył ją miłości prawdziwej.... Wszystkie te głupie wymysły o zachwytach duchowych i dwóch dusz pokrewieństwie, torby sieczki nie warte! Miłość prawdziwa musi mieć podstawę realniejszą, to też mówię ci dziewczyno, że byleś mnie zechciała, możesz mnie jeszcze pokochać!

Z temi słowy silnem ramieniem wpół ją opasał i namiętnie do szerokiej piersi przycisnął.

— Kochaj mnie Kasiu, kochaj! i bądź moją, a raj ci stworzę!

Twarz dziwnie mu się zmieniła, oko błyszczące krwią nabiegło, w piersiach zaczynało mu tchu brakować, Kasia uczuła, że serce uderza mu nieregularnie.

— Puść mnie pan, puść! — jęknęła.

— Nie puszczę, boś moja!

— Puść mnie na litość boską, ktoś jedzie!

(C. d. n.)

jest załatwiona. W r. 1881 — zniecierpliwiony, wnosi podanie do ministerstwa po polsku. Żadnej odpowiedzi! Myśląc, że może język podania był powodem zwłoki — pisze w r. 1882 już po niemiecku. Ale nawet i to nie skutkowało. Zniecierpliwiony szlachcic w r. 1883 wnosi równocześnie cztery podania: do starostwa w Brzesku, do starostwa w Krakowie, do namiestnictwa i do ministerstwa. Dopiero ten atak równoczesny na wszystkie pozycye poskutkował! Dnia 9 kwietnia 1883 otrzymał pismo starostwa, które mamy przed sobą, a które go zawiadamia, że „dnia 30 kwietnia 1883 odbędzie się pertraktacya konkurencyjna względem repartycyi kosztów naprawy wału w r. 1876 pod Dąbrówką — i że o ostatecznem załatwieniu tej sprawy Wny Pan w swoim czasie zawiadomiony zostanie“.

Ba! W swoim czasie. Minęło już ośm miesięcy — już i dziewiąty dobiega końca — a „swój czas“ jeszcze nie nadszedł. Przynajmniej do 15 bm. — kiedyśmy list w tej sprawie otrzymali — jeszcze rzecz nie była załatwiona.

Drugi fakt jest może jeszcze gorszy. Dla wyjaśnienia go musimy naprzód powiedzieć, że nauczyciele wiejscy, w których dotacyę wchodzą także grunta, mają prawo przy przeniesieniu na inną posadę zabrać z sobą uzbierany już plon z gruntu. Nic więc dziwnego, że nauczyciel K. przybywszy d. 1 lutego 1874 na posadę w S. — gdzie miał pobierać aż 150 złr. pensyi i miał 4 morgi gruntu — nie zastał ani ździebełka słomy, nic też dziwnego, że kiedy dekretem Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie z 14 września 1875 został mianowany rzeczywistym nauczycielem w B. — i d. 1 października opuszczał posadę w S. — wziął na furkę swoje, prawdopodobnie nie bardzo obfite plony: koniczu trochę, wykę, plewę, pośląd i słomę. Innego jednak zdania była zwierzchność gminna w S., bo wystąpiła w osobie wójta i podwójciego i zabrać plonu nie pozwoliła. Nauczyciel udał się do starostwa w Mielcu i prosił o pomoc, zkąd też wrócił z pismem, rozkazującem wydać mu zagrabione plony. Ale zwierzchność gminna oświadczyła, że z tego pisma nic sobie nie robi. Dwa razy jeździł nauczyciel do starostwa, to jednak poprzestało na groźbie, bezpośredniej pomocy prawnej nie udzielając. Dwa dni stały sprzęty i plony nauczyciela na słocie — wreszcie trzeciego dnia nie było co robić, tylko zostawić zagrabione przedmioty w ręku gminy i odjechać na nową posadę.

Ale nauczyciel nie myślał darować swej straty. Obliczył on sobie wartość plonów na 70 złr. — a przytem, przesalając zapewne znacznie, ocenił wszelkie inne ztąd wynikłe szkody na 105 złr. Nie wchodzimy w to, czy on miał słuszność, czy gmina, czy owe 175 złr. były zbyt wysoko policzone, czy nie — dość, że jest spór, jest sprawa, w której przecież ktoś powinien orzec: *quid juris?*

I to dalszy przebieg tej sprawy:

Nauczyciel wnosi 19 grudnia 1875 pozew sumaryczny do sądu w Mielcu. Termin 21 kwietnia 1876 i 2 czerwca tegoż roku mija bez skutku, bo gmina bierze delacyę. D. 13 grudnia 1876 (w rok po wniesieniu pozwu) gmina wniosła obronę. D. 5 lutego 1877 wyznaczono termin do wniesienia repliki, d. 11 marca tegoż roku do przejrzenia oryginałów. D. 28 września 1877 termin do wniesienia dupliki, d. 12 listopada do spisu aktów. Gdy jednak powodowi przez jakąś omyłkę nie doręczono wezwania — podał o nowy termin, i — dopiero po prośbie do Sądu wyższego o przyspieszenie sprawy — wyznaczono termin ponowny na 6 maja 1878. Od wniesienia pozwu minęło półtrzecia roku. Tymczasem w Sądzie mieleckim podniosły się wątpliwości kompetencyjne, bo oto w 11 miesięcy po ponownym terminie do spisu aktów odezwą z 13 kwietnia 1879 dowodzi Namiestnictwu, że sprawa ta do niego należy. Nic o tem nie wiedząc, nauczyciel d. 1 maja 1870 prosi znowu Sądu Wyższego w Krakowie, aby sprawę zaurgował.

Tymczasem Namiestnictwo odstępuje sprawę Radzie szkolnej krajowej, ta zaś d. 28 maja 1879 Radzie okręgowej w Mielcu do zaopiniowania. Upływają dalsze 2½ lata — aż orzeczeniem z 27 kwietnia 1882 L. 8530 Sąd powiatowy w Mielcu odsyła nauczyciela z jego sprawą do władzy politycznej, i skazuje go na koszta sądowe 6 złr. 16 ct. Nauczyciel wnosi rekurs do Sądu wyższego — a ten wyrokiem z 29 grudnia 1882 znosi powyższą uchwałę, i każe wyznaczyć ponowny termin na spis aktów. Na tym terminie, który wyznaczony na 11 września 1883, więc w 8 miesięcy po orzeczeniu Sądu Wyższego — nie pojawili się wezwani wójt i podwójci z S. — bo jeden wezwany był już wprzódy na termin, od którego nie ma delacyi i rekursu, na termin śmiertelny — a drugi urzędował jako przysięgły w Tarnowie. Dalsze dwa termina — listopadowy i grudniowy minęły znowu bezowocnie, wskutek delacyj — i do tej pory sprawa nie jest załatwiona. Ośm lat trwa zatem sprawa, w której chodzi o sto kilkadziesiąt złr. — sprawa wcale nie zawikłana którą możnaby załatwić nawet bez głębokiej znajomości ustaw i bez — examinów sędziowskich!

„O! bodaj się święcił wniosek posła Madeyskiego“ — tak kończy ów nauczyciel swoje do nas pisanie. A my dodamy, że w tym wypadku już nie sama ustawa winna, ale — jej wykonawcy.

Ziemie polskie.

Bogactwo Polesia wzrasta znacznie z powodu podniesienia się wartości lasów, wynikłego z osuszenia błot pińskich. Coraz większe partye drzewa spławiają do Gdańska. Z rozporządzenia departamentu leśnego osuszenie bagien na Ukrainie ma się rozpocząć na wiosnę r. b.

Praw. Wiestnik podaje wykaz majątków litewskich, wystawionych na sprzedaż za długi, która ma się odbyć w wileńskim rządzie gubernialnym w bieżącym miesiącu. Obszar gruntów do sprzedaży, położonych w gub. wileńskiej, w pow. oszmiańskim i lidzkim wynosi desiatyn 330 i sążni kwadratowych 1242; w gub. kowieńskiej w pow. kowieńskim, nowoaleksandrowskim, wiłkomierskim, szawelskim i rosieńskim desiatyn 1022 sążni kw. 1101, i wreszcie w gub. grodzieńskiej w pow. prużańskim, białostockim, wołkowyskim, słonimskim i kobryńskim des. 915 sążni kw. 1422 — razem des. 2268 s. kw. 1365, czyli wiorst kwadratowych 21, sążni kw. 194.565. Jak wiadomo, dotychczas Polakom dóbr na Litwie nabywać nie wolno, a więc ziemia polska przejdzie w obce ręce.

Przed kilkoma miesiącami *Kreuz-Ztg* zamieściła szereg artykułów w sprawie języka i narodowości polskiej w W. Ks. Poznańskiem, w których organ konserwatystów pruskich twierdził, iż dla uszanowania narodowości i języka polskiego wystarcza zupełnie jeżeli nauka religii wykładaną będzie w języku polskim. Na te artykuły, prócz pism polskich, odpowiedziała *Germania*, która widziała w tem pokrzywdzenie Polaków w ich najświętszych prawach. Obecnie *Kreuz-Ztg* odpowiada *Germanii* i czyni Polakom szereg znanych zarzutów, a mianowicie, że 1) duchowieństwo przez ciągłą agitacyę nie pozwala duchowi polskiemu osłabnąć; że 2) Polacy przyciągają do siebie i wynaradawiają Niemców: że 3) żądania Polaków, aby język polski był urzędowym w szkole, sądzie i urzędzie nie mają żadnej prawnej podstawy. W tym przedmiocie *Kreuz-Ztg* pisze: „W prowincyi poznańskiej możnaby wtedy to przeprowadzić, gdyby tem miano do dyspozycyi dostateczną liczbę urzędników mówiących po polsku, czego dziś nie ma, i czego zapewne nigdy nie będzie, chyba żeby okazano gotowość przyjęcia w szeregi urzędników znacznej liczby Polaków i używano ich w rodzinnym kraju. Że państwo pruskie tego nie zrobi i zrobić nie może, o tem nie potrzebujemy się rozwodzić“. Jak więc widzimy, mimo pozorów pewnego umiarkowania i bezstronności *Kreuz-Ztg* pragnęłaby skazać Polaków na niepowrotną zagładę. Najciekawszym atoli jest końcowy ustęp artykułu: „Kto zna dzieje Polaków, ten wie, iż Polacy pod względem państwowym nie działali zachowawczo lecz rozkładowo, nawet ku własnej szkodzie. Ten też wie, iż Polacy niejednokrotnie łączyli się z azyatyckiemi hordami, aby napadać na swych zachodnich sąsiadów“, powiada organ pruskich junkrów. Czelniejszego kłamstwa jeszcze żaden *Raubritter* niemiecki w świat nie puścił — słusznie dodaje *Kuryer Poznański*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 stycznia.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 19 stycznia przy obradach nad znanym wnioskiem *centrum* o przywrócenie paragrafów 15, 16 i 18 konstytucyi zabierał głos w imieniu koła polskiego poseł ks. dr. Stablowski i w świetnej mowie wykazał krzywdy kościoła katolickiego w ziemiach pod panowaniem pruskiem.

Do *Tribüne* donoszą, że poseł Merunowicz podał do cesarza memoryał o nadużyciach w izraelickich zwierzchnościach wyznaniowych. Cesarz miał wezwać namiestnictwo lwowskie o złożenie sprawozdania w tym przedmiocie.

Pierwsze posiedzenie Rady państwa ma się odbyć jutro we wtorek dnia 22 b. m. Członkowie wszystkich stronnictw pospieszyli już na miejsce boju, który już pierwszego dnia ma się rozpocząć z powodu sprawy o języku państwowym. Przedmiotem dyskusyi będzie sprawozdanie większości komisyi, wypracowane przez p. Madeyskiego, lewica zaś będzie się domagać przyjęcia wniosku Wurmbranda. Jak większość na tę sprawę się zapatruje, okazuje się najlepiej z ustępu sprawozdania: „Z połączenia się prawno-politycznego krajów, zamieszkałych przez różne narodowości, wynika koniecznie pewna wspólność interesów i potrzeb, a ta wspólność wymaga znowu jednego języka, jako wspólnego wszystkim środka w celu wzajemnego ciągłego porozumienia się niezależnie od chwilowych prądów politycznych. Za taki język i w tem rozumieniu uznawały wszystkie ludy statecznie i dobrowolnie język niemiecki, chociaż na to żadnego przepisu ustawowego nie było“. Połączona lewica, niezadowolona takiem określeniem domaga się ogłoszenia języka niemieckiego — za język urzędowy w państwie, z czego mogłoby wyniknąć, iż i korespondencya różnych władz krajowych między sobą, lub między instancyami jednej władzy musiałaby odbywać się po niemiecku w Galicyi, gdyby wykonanie takiej ustawy dostało się kiedyś zjednoczonej lewicy lub jakiemu podobnemu stronnictwu.

Aby rozerwać węzeł łączący prawicę, i przeprowadzić kodyfikacyę w myśl wniosku Wurmbrandta, wydano hasło, aby teraz na gwałt różne stowarzyszenia polityczne niemieckie uchwalały rezolucye z żądaniem, by Galicyę i Dalmacyę oddzielić od ścisłego związku z krajami dziedzicznymi, na wzór rezolucyi, uchwalonej już dawniej w Gracu.

Czesi widocznie w obawie walczą namiętnie przeciw przyjęciu wniosku Wurmbranda. *Vaterland*, organ frakcyi klerykalnej, występuje również przeciw ogłoszeniu języka niemieckiego za państwowy, z czego można wnosić, że obaj Lichtensteinowie ze swem stronnictwem nie pójdą za przykładem Lienbachera i głosować będą przeciw.

„Jeżeli ustawa językowa w myśl wniosku Wurmbranda nie będzie uchwaloną, to macie opuścić Radę państwa“, wołają Niemcy: „Jeżeli będzie uchwaloną, to my wyjdziemy“, odpowiadają Czesi. Takie wzajemne groźby są znamieniem obecnej sytuacyi.

Z Wiednia donoszą, iż dwaj posłowie ruscy Kowalski i Kułaczkowski mają głosować za wnioskiem Wurmbranda. Pisząc o tem dodaje *Politik*: „Dwa głosy nie zapewnią zwycięstwa, lecz z etycznego stanowiska byłoby nie do przebaczenia, gdyby dwaj sławianie głosowali za wnioskiem skierowanym wyłącznie przeciw sławiańskim narodowościom, a w pierwszej linii przeciw narodowym prawom Czechów.“

W Wiedniu bawi obecnie arcybiskup Samassa z dwoma innymi magnatami — w celu dalszej opozycyi przeciw zamiarom Tiszy.

Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych bawi w murach Wiednia i doznaje przyjaznego przyjęcia ze strony dworu i oficyalnego świata. Odwiedziny te są naturalnem uzupełnieniem odwiedzin, jakie Giers złożył księciu Bismarkowi we Friedrichsruhe. We faktach tych jest nowy dowód, iż między Rosyą a Austryą i Prusami nie ma żadnych różnic, co do ważniejszych punktów zagranicznej polityki. Powiększanie załóg rosyjskich na granicy rosyjsko-pruskiej ustało, jak wiadomo od pewnego czasu. Wobec Austryi zaś — piszą dzienniki wiedeńskie — Rosya okazała w czasie powstania serbskiego wielką lojalność — na nią Austrya odpowiedziała podobnież przy sposobności przesilenia w Bulgaryi. Nie ulega wątpliwości, iż przyjęcie Giersa w Wiedniu będzie bardzo uprzejme. Ciekawi atoli jesteśmy jak długo potrwa owa przyjaźń austryacko-rosyjska. Wczoraj doniósł nam telegram, iż cesarz Franciszek Józef przyjmował rosyjskiego ministra na prywatnej audyencyi, która trwała 40 minut. Następnie Giers odwiedził hr. Kalnoky'ego i spędził u niego godzinę. Na cześć Giersa odbył się wczoraj w burgu obiad galowy, na który zaproszono posła rosyjskiego ks. Łabanow-Rostowskiego, posła niemieckiego ks. Reussa, wszystkich ministrów i dostojników dworskich. Dziś hr. Kalnoky daje obiad dyplomatyczny na cześć rosyjskiego ministra

Spór między Izbą magnatów a Izbą posłów Sejmu węgierskiego w sprawie ustawy małżeńskiej jeszcze się nie skończył. Zdawało się, że sprawa ta nie będzie już więcej poruszaną, tymczasem teraz donoszą z Pesztu, iż opozycya umiarkowana pójdzie zgodnie z liberałami przeciw uchwale Izby magnatów.

Zagrzeb przybrał znowu taką postać, jaką miał na początku stanu wyjątkowego i zaprowadzenia komisaryatu królewskiego. Patrole wojskowe snują się znowu po mieście, aby zwolenników Starcewicza powstrzymywać od ekscesów, a osoby wielu posłów bronić od pokrzywdzenia. Rozprawy adresowe nie mogą doprowadzić do żadnego rezultatu, wzajemne rekryminacye z Izby sejmowej przechodzą na ulice i podniecają wzburzenie aż do fanatyzmu. Dlatego mówią już to o przeniesieniu Sejmu do innego spokojniejszego miasta, to o udzieleniu banowi nadzwyczajnej władzy i o odebraniu gminie miejskiej policyi, to wreszcie o zamknięciu na jakiś czas sesyi sejmowej, dopóki się umysły nie uspokoją.

W nader ważnych rozprawach nad wnioskiem Reichenspergera w sejmie pruskim w piątek przemawiał — jak wiadomo, i minister oświaty, Gossler. Wzywając izbę, aby wniosku tego nie przyjmowała, oświadczył wyraźnie, iż gdyby nawet wniosek ten wbrew wszelkiemu oczekiwaniu został przyjęty, to rząd nie przedłoży go do sankcyi. Koniec jego przemówienia opiewa w streszczeniu: Ułaskawienie biskupa monasterskiego byłoby już dawno nastąpiło, gdyby o nie podano prośbę. Jest ono w zawieszeniu, dlatego nie może o niem bliżej się rozwodzić. Sprawa obu arcybiskupów Melchersa i Ledóchowskiego już skończona. Interes państwa nie pozwala ich nigdy ułaskawiać. Minister, o którym możnaby przypuszczać, że gotów jest podpisać ich ułaskawienie, nie mógłby dłużej pozostać na swym urzędzie. Ułaskawienie ich nie jest także wskazane względem na spokój kościelny, bo tu nie chodzi o chwilę spokoju, ale o zapewnienie go na czas dłuższy. Co do układów z Rzymem, to rząd postanowił — bez oglądania się na Rzym — samoistnie wprowadzać kolejno ulepszenia. O zawarciu jakiegoś konkordatu nie ma co ani myśleć. W całej polityce kościelnej rząd nie ulegnie żadnemu naciskowi, wywieranemu bądź przez wnioski w Izbie, bądź przez agitacye w kraju.

Przemówienie to wywarło na centrum przykre wrażenie. W odpowiedzi Windthorst nazwał to przemówienie ministra zapowiedzią dalszej walki, która — jak mowca sądzi — może być zgubną dla monarchii pruskiej i dla cesarstwa. Zresztą w polityce wyrazu „nigdy“ nie należy używać. W końcu żądał wyboru specyalnej komisyi do rozbioru tego wniosku, a ewentualnie przedłożenia innego, któryby zmierzał do gruntownej rewizyi ustaw majowych. Wniosek o wybór komisyi upadł przy głosowaniu, za nim głosowało centrum z Polakami i stronnictwo postępowe. Na posiedzeniu sobotniem odbywały się rozprawy dalej i skończyły odrzuceniem wniosku Reichenspergera.

Walka kościelno-polityczna rozpocznie się zatem z dawną zawziętością, o ile z przemówienia Windhorsta sądzić można. Przemówienie ministra Gosslera zaś pełne stanowczości, odbierające resztki nadziei w ustępstwa ze strony państwa, przemówienie to jest niejako państwowem *non posumus* w odpowiedzi na papieskie. Tak ostro stanęła sprawa sporna właśnie w miesiąc po wizycie królewicza w Watykanie. Obie strony łudziły się widocznie długo: Kurya rzymska, że rząd pruski zezwoli na rewizyę ustaw majowych, rząd pruski zaś, że papież skłoni obu arcybiskupów do złożenia godności pasterskiej. Do zgody nie przyszło, dlatego, jak minister oświadczył, o zawarciu jakiegoś konkordatu nie ma co ani myśleć.

Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż hr. Woroncow-Daszkow otrzymał dwumiesięczny urlop, który ma zamaskować ustąpienie jego ze stanowiska ministra dworu carskiego. Tymczasowo zastępować będzie Woroncow-Daszkowa gen. Richter przeznaczony na jego następcę. Jako powód ustąpienia zaufanego ministra podają stosunki familijne, które wpłynąć miały i na stosunki pary carskiej. Ks. Orłow i p. Saburów pozostają w Petersburgu aż do powrotu Giersa.

W senacie francuskim dopiero teraz przyszedł pod obrady budżet nadzwyczajny. Legitymista Buffet krytykował ostro całą finansową gospodarkę; minister finansów broniąc wniosków rządowych, odwoływał się do wykazów handlu zagranicznego, z którego się pokazuje, że nie jest tak źle, jak Buffet sądzi, bo rok 1883 jest pod tym względem lepszy od poprzedniego.

Stronnictwo skrajne Izby francuskiej doznało niemiłego rozczarowania w głośnej teraz a trudnej sprawie robotniczej, dowiedziało się bowiem, że masy robotników zamierzają tłumnie przyjść do parlamentu i zmusić Izbę do natychmiastowego uchwalenia ustaw według ich życzeń. Takie postępowanie byłoby wyszydzeniem parlamentaryzmu, gdyby dopuszczono, by tłumy miejscowe dyktowały prawa dla całego narodu. Dlatego w celu odebrania petycyi i wysłuchania żądań, wpuszczono tylko delegatów różnych robotniczych związków i korporacyj, a na wszelki wypadek ustawiono pod ręką znaczny oddział wojska.

Oprócz kłopotu z powodu bezrobocia robotników różnych rzemiosł przybył nowy z gałganiarzami. Prefekt departamentu zawarł kontrakt z pewnem przedsiębiorstwem o wywożenie śmieci z domów i miasta. Dotychczasowi gałganiarze, którzy w śmieciach wynoszonych z domów szperając zbierali gałgany i przeróżne odpadki, sortowali je, czyścili i odprzedawali, zagrożeni utratą tego zajęcia i źródła zarobku, zgromadzili się, aby uchwalić protest przeciw owemu kontraktowi. Liczbę takich ludzi podają na 30 tysięcy; w czasie zgromadzenia odbywały się głosy z poprawką, że ich jest ze sto tysięcy. Aby tym nędzarzom pomódz, dziennik *France* i inne ogłosiły zaraz składkę i zebrały już kilka tysięcy franków.

Parlament angielski zbiera się d. 5 lutego. Gladstone już teraz wzywa swoich stronników, aby się w komplecie zjechali, bo jak mówi, rząd życzy sobie zawczasu przedłożyć wnioski wielkiej wagi i ogólnego znaczenia. Wnioski te odnoszą się do reformy głosowania w Anglii, do przekształcenia całego zarządu municypalnego w Londynie i do sprawy irlandzkiej.

Na te przyszłe reformy rzuca pewne światło przemówienie ministra handlu Chamberlaina w Newcastte. W mowie tej zaręczał, że wszyscy członkowie rządu królewskiego, których jest czternastu, zupełnie są z sobą w zgodzie; małe różnice, jakie się zdażają, są raczej spekulatywnej natury o przyszłych ewentualnościach, ale nie odnoszą się bynajmniej do istoty rzeczy. On sam — jak wiadomo, należy do skrajnego odcienia liberałów angielskich, a co sądzi o stronnictwie konserwatywnym, powiedział wyraźnie przy końcu swej mowy, która tak opiewa: „Są tacy nierozważni, którzy się silą na to, by wmówić w ludność, że osoby, posiadające majątek, nie mogą być postępowemi, że ktoś z tytułem nie może być naczelnikiem stronnictwa postępowego. Gdyby się im powiodło to usiłowanie, wówczas dopiero zagroziłoby porządkowi społeczeństwa wielkie niebezpieczeństwo. Konserwatyści sprowadzają na państwo właściwe niebezpieczeństwo przez swój ustawiczny upór przeciw wszelkim reformom i przez usiłowanie, by wzrost narodu, rozwój społecznego życia i politycznego porządku wścisnąć gwałtem w cissne ścieżki starej rutyny i przestarzałych precedensów.“

Londyński *Times* bardzo poważnie zapatruje się na istniejący a dotychczas nie załatwiony spór pomiędzy rządem tureckim a patryarchą jerozolimskim. Dziennik ten przypomina, iż podobnie zacięta różnica poglądów Turcyi i patryarchatu jerozolimskiego była jedną z przyczyn wojny krymskiej Kwestye religijne w Turcyi bardzo łatwo przybierają charakter polityczny. Zamierzone skutkiem reformy sądownictwa w Turcyi, ukrócenie odwiecznych przywilejów patryarchy, przedstawia się kwestyą ważnego znaczenia dla chrześciańskich państw a w szczególności dla Rosyi. Patryarcha Joachim III licząc na silne poparcie tej ostatniej, ani na włos nie zamierza ustąpić. Zrzeczenie się godności jakie urzędownie uczynił już sułtanowi nie zostało przyjętem i sprawa wikła się coraz więcej. Do ministra sprawiedliwości w Turcyi przesłał patryarcha swoje zapatrywania na zamierzone reformy, wyrażając przekonanie, że byłyby one zupełnem zniesieniem wolności religijnej, jakiej kościół wschodni w Turcyi na mocy zawartych traktatów dotychczas używał. Rząd turecki dotychczas nic stanowczego nie postanowił, jakakolwiek jednak zapadnie decyzya będzie ona nader ważną, a wyczekiwaną jest bardzo niecierpliwie.

Powszechne upominanie się tak w Anglii, jak i w Egipcie, aby bronić Chartumu i Sudanu, skłoniły wreszcie Anglią do tego, że wysyła do Chartumu jenerała Gordona, który właśnie miał się udać nad rzekę Congo w interesie między-narodowego towarzystwa odkryć geograficznych w Brukseli. Zadaniem jego jest zbadać stan rzeczy w Sudanie, zdać o nim sprawę a ewentualnie stanąć na czele obrony Chartumu. Ale czy się teraz uda dotrzeć do tego miasta, to bardzo wątpliwa, bo najświeższe doniesienia mówią już o zerwaniu komunikacyi telegraficznej między tem miastem a Egiptem, z czego wnoszą, że oddziały powstańcze pokazują się już na północ od Chartumu.

Sprawy przemysłowe.

W dniu 19 stycznia po kilkudniowej przerwie przystąpił Magistrat do dalszej organizacyi stowarzyszeń. W dniu tym połączyli się zegarmistrze, pieczętarze i optycy w jedno stowarzyszenie, wybierając swym przewodniczącym p. Władysława Bojarskiego, zastępcą p. Bernarda Eichnera. Do wydziału wybrano pp.: Stefana Czaplickiego, Alfreda Biasiona i Feliksa Friedleina; jako zastępców wydziałowych pp.: Jakóba Goldwassera, Felicyana Wojtycha i Józefa Boskowica. Delegatami na zgromadzenia czeladzi wybrano pp.: Henryka Niemetza i Jacka Ludwińskiego.

W dniu zaś 20 stycznia połączyli się w jedno stowarzyszenie fiakrzy i utrzymujący zakłady posługaczy, nie chcąc się połączyć z furmanami. Starszym cechu wybrano jednogłośnie p. Teofila Żeglikowskiego, podstarszym p. Jana Pękalskiego. Do wydziału wybrano pp.: Karola Wolańskiego, Walentego Orłowskiego i Maksymiliana Salwińskiego; zastępcami wydziałowych wybrano pp.: Stanisława Wiktora, Izaka Himmelblaua i Wiktora Dudka.

Sprawy miejskie.

Kraków, 21 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 19 stycznia. W sobotę o godzinie 6 wieczór zebrało się w sali radnej na wezwanie prezydenta miasta Dra Weigla 41 radców m., a po dokonaniu zwykłych wstępnych formalności zawiadomił prezydujący o celu tego nadzwyczajnego posiedzenia poświęconego wyłącznie sprawie sporu miasta z towarzystwem kontynentalnem Dessauskiem gazowem w przedmiocie kładzenia nowych rur gazowych.

W zastępstwie syndyka miasta objął referat tej sprawy radca miejski Dr. Faustyn Jakubowski, wyjaśnił w krótkości przedmiot sporu oznajmiając, że rada miasta zawiadomiła sądownie towarzystwo gazowe, iż obrała w tym przedmiocie sporu profesora Dra Franciszka Kasparka swym arbitrem, a że towarzystwo gazowe nie uznając kompetencyi sądu polubownego odmówiło wyboru ze swej strony arbitra, że zatem w myśl kontraktu służy miastu prawo zamianowania drugiego arbitra, na którego przedstawia Dra Mikołaja Kańskiego.

Sprawozdawca wyjaśnił, iż kontrakt dawny wprawdzie nie obowiązuje, że atoli zacytowany w kontrakcie sąd polubowny jako wynikły ze sporu z tegoż kontraktu w ślad najnowszych rozstrzygnień sądu najwyższego podpada pod orzecznictwo sądu polubownego.

R. m. Dr. Kopff zażądał odczytania dosłownego brzmienia kontraktu, poczem Rada m. jednogłośnie zamianowała p. Dra Mikołaja Kańskiego drugim sędzią polubownym upoważniając prezydenta m. Dra Weigla tudzież radców miejskich Dra Szlachtowskiego i Dra Faustyna Jakuwskiego do podpisania zapisu na sąd polubowny.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Marszałek Zyblikiewicz opuścił wczoraj nasze miasto pociągiem pospiesznym.

† **Aleksander Papieski**, emeryt, adjunkt kasy magistrackiej, zakończył życie w dniu 19 b. m. licząc lat 73.

† **Wojciech Morawiecki**, b. podoficer 3 pułku szaserów wojsk polskich z czasów W. ks. Konstantego, urodzony w r 1805 zmarł w majątku swym w Kunicach w powiecie wielickim w dniu 18 b. m. Wyprowadzenie zwłok do kościoła paraf. w Dziekanowicach i pogrzeb odbyły się dzisiaj.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego odbyło się wczoraj o godz. 4 popoł. pod przewodnictwem wiceprezesa dra Hajdukiewicza Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Beutkowskiego złożył podskarbi Towarzystwa p. Zaplatalski sprawozdanie z zamknięcia rachunków za r. 1883, oraz przedstawił budżet na r. 1884. Po krótkiej dyskusyi zgromadzenie przyjęło sprawozdanie podskarbiego do wiadomości i uchwaliło przedstawiony budżet. Na przedstawienie Wydziału wykreślono na tem posiedzeniu pięciu członków z powodu niedopełnienia warunków statutem przepisanych, oraz przyjęto jedną osobę na członka Towarzystwa. W końcu uchwalono urządzić w d. 9 lutego zabawę tańcującą w salach Towarzystwa. Oprócz członków Towarzystwa i ich rodzin, będą mogły wziąć udział w tej zabawie także osoby przedstawione przez członków komitetu balowego. Do komitetu balowego wybrani zostali pp. Zieleniewski, dr. Zarewicz, Zawiłowski, Matusiński, Miłaszewski i Bogacki.

Do Muzeum narodowego przybyły następujące dary: P. mecenas szlachtowski ofiarował portret współczesny ks. Piotra Skargi i akwarelę Richtera przedstawiającą widok wnętrza Collegium Jagellonicum z r. 1812; p. Kadlewicz obraz olejny Molitora, przedstawiający ptaki; pani Kazimierzowa Wójcicka portret damy przez Baciarellego.

Obowiązki gospodyń podczas balu na rzecz weteranów z r. 1831 — dnia 11 lutego w sali hotelu Saskiego przyjęły panie: protektorat ks. Izabela Sanguszkowa, zaś obowiązki gospodyń: Emilia Bakałowiczowa, Bugusławowa Bzowska, Kazimierzowa Chłapowska, księżna Marcelina Czartoryska, księżna Zuzanna Czartoryska, profesorowa Czerna, profesorowa Domańska, J. Fiszerowa, Fortunatowa Gralewska, Hugonowa Johnowa, Karolowa Klobasowa, profesorowa Korczyńska, profesorowa Kulczyńska, hrabina Łosiowa, adwokatowa Machalska, prezesowa Milieska, hrabina Olga Miączyńska, hrabina Sabina Morsztynowa, wiceprezydentowa Muczkowska, profesorowa Pareńska, Hieronimowa Salomońska, księżniczka Helena Sanguszkówna, hrabina Stanisławowa Tarnowska, dyrektorowa Tchórznicka, Edwardowa Tołłoczkowa, prezydentowa Weiglowa, hrabina Henrykowa Wodzicka, hrabina Antoniowa Wodzicka, hrabina Wołodkowiczowa, hrabina Henryka Załuska.

Obowiązki gospodarzy balu przyjęli: Mikołaj Bołoz Antoniewicz, profesor Bobrzyński, Kazimierz Chłapowski, książę Aleksander Czartoryski, książę Marceli Czartoryski, Karol Klobasa Zręcki, profesor Korczyński, hrabia Adam Krasiński, hrabia Lasocki, adwokat Machalski, wiceprezydent Muczkowski, hrabia Feliks Mycielski, P. Paweł Popiel, marszałek Pruszyński, adwokat Rettinger, książę Eustachy Sanguszko, dyrektor Dyonizy Skarzyński, hrabia Jan Aleksander Tarnowski, dyrektor Tchorznicki, Edward Tołłoczko, prezydent Weigel, hr. Henryk Wodzicki, hr. Wołodkowicz, prof. Zoll. Nadto przyjęli obowiązki gospodarzy wszyscy wchodzący w skład komitetu balowego i wszyscy tworzący komitet Tow. opieki weteranów z r. 1831.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, amatorowie odegrali wczoraj dwie nowe sztuki p. t. „Dwóch mężów jednej żony“ i monolog Gawalewicza „My i one“; widowisko zakończyła z humorem odegrana „Piosnka wujaszka“. Grający dochodzą z każdem przedstawieniem do coraz większej wprawy. Zebrana publiczność nie szczędziła też oklasków.

Na cmentarzu z polecenia komitetu plantacyjnego wycięto kilka topoli, których korzenie nazbyt się rozrosnąwszy, nie wpływały dobrze na stan pomników. Przy powaleniu atoli drzew zachowano za mało ostrożności i kilka grobowców poniosło wskutek tego uszkodzenie. Prawdopodobnie gmina będzie zmuszoną ponieść odszkodowanie.

Nekrologia. W Warszawie w tych dniach zakończył życie Franciszek Skarzyński, jeden z prawdziwie zasłużonych pedagogów naszych. W r. 1835, gdy pierwsza partya młodzieży polskiej udać się musiała na studya uniwersyteckie do carstwa, gdyż w Warszawie nie było już uniwersytetu, Skarzyński, wówczas młodzieniec 21 letni, wychowaniec szkół szczebrzeskich, a później lubelskich, wysłany został kosztem rządu do Moskwy, razem z jedenastu innymi kandydatami do zawodu nauczycielskiego. W r. 1840 mianowany nauczycielem matematyki w szkole obwodowej w Kaliszu i przenoszony z miejsca na miejsce, w r. 1868 otrzymał emeryturę — niestety tak skromną, iż po 28 latach służby pracować jeszcze musiał dalej w Warszawie, jako nauczyciel prywatny w szkole najpierw Szmurły a potem Łopuskiego.

Jak donoszą z Kamieńca, zmarł tam niedawno Andrzej Leszczyc Grabianka, znany w okolicy przyjaciel ludu. Należał on do pierwszych, co oczynszowali włościan, a w pracach komisyi prawodawczej o uwłaszczeniu czynny udział przyjmował. Prace Grabianki w tym przedmiocie wydane po francusku w r. 1859, zwróciły na siebie uwagę prasy zagranicznej. Zmarły drukował także pod pseudonimem Tyszki kilka obrazków scenicznych w Kamieńcu.

(M) **Wieliczka**, 18 stycznia. Znane z tylu nieszczęść miasteczko nasze, które już na setki liczy wypadki pożarów, nie potrzebuje może więcej tak nagle do zaspokojenia swych potrzeb ogólno-społecznych, jak dobrej straży pożarnej, która lubo od kilku już lat tutaj istnieje i w wielu razach tak w mieście jako też w okolicy złożyła próby męstwa swego, jednak najniezbędniejszych przyborów nie posiada. To też kilku z miejscowej inteligencyi postanowiło urządzić dnia 16 stycznia bal z przeznaczeniem dochodu na cele tej straży. Bal ten udał się nader świetnie, bo nie tylko, że zabawa przy wybornej kapeli salinarnej z Bochni szła ochoczo, aż do białego rana i płeć piękna zachwycała obecnych prześlicznemi toaletami, ale i dochód z niej uzyskany przysporzył straży pożarnej poważną (jak na tutejsze stosunki) sumę 350 złr. w. a. Nie mogę jednak pominąć niemiłego zdziwienia, że okoliczne obywatelstwo nie uznało za stosowne udziałem w balu poprzeć ważnej i użytecznej sprawy straży.

Ilość lekarzy w Królestwie Polskiem. Według statystycznych zestawień praktykuje obecnie w Warszawie 292 lekarzy. Na prowincyi zaś w Królestwie znajduje się ich 428; z liczby tej 62 przypada na gubernię warszawską, 50 na lubelską, 57 na piotrkowską, 52 na kaliską, 34 na suwalską, 38 na siedlecką, 36 na kielecką, 37 na łomżyńską, 37 na płocką i 35 na radomską. Tak że stosunkowo do ludności prowincyi bardzo jest mało i powoduje tam wciąż dotkliwy brak doktorów, gdy tymczasem w Warszawie jest ich za wiele.

Zdrowe obuwie. Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości postanowiło zamiast w skórzane obuwie, ubierać więźniów w drewniane sandały, ważące po cztery funty para. Ministerstwo twierdzi, że lepiej to wpłynie na stan zdrowia uwięzionych.

TEATR.

(„Nieboszczyk", komedya w 3 aktach pp. A. Urbańskiego i B. Czerwieńskiego).

Jeżeli się nie mylimy, pp. Urbański i Czerwieński pisali tę sztukę z zamiarem tendencyi, którą jest bardzo już nie nowa, ale zawsze żywotna sprawa emancypacyi kobiet. Jakież więc stanowisko zajęli w tej tak żarliwie przez jednych podnoszonej, a przez drugich z taką bezmyślnością potępianej sprawie? O zaciągnięciu się utalentowanych autorów w szeregi nieprzejednanych, nie ma mowy, gdyż należą oni do pisarzów postępowych. Może więc stanęli po stronie zwolenników radykalnych reform, albo po stronie umiarkowanych, zarówno od zbyt jaskrawych uniesień, jak i pessymistycznej trwogi na widok brzasku dziennego? Rzeczywiście na tę ostatnią stronę skłaniają się przychylnie sympatyczni autorowie, choć o tem stanowczego zdania powziąć w ogóle nie podobna, gdyż w swym utworze zapomnieli, tego nie przestrzegali i ztąd wyszło z pod ich pióra coś połowicznego, coś co stanowczo określić się nie da.

Kamilla Trapcza, córka emigranta, ukończywszy w Genewie wydział medycyny, zjeżdża z swym ojcem do Galicyi i poznaje zamieszkującego w przyległej wsi Leszka Staleckiego — pupila p. mecenasowej, przebiegłej baby, która wraz z Fluksowiczem, *quasi* lekarzem, i z swym synem Teodorem, uknuła zamach na jego majątek. Zacny ten triumwirat przez wmówienie w Staleckiego wady serca, przyprawia go o hipohondryę i czyni godnym litości człowiekiem. Następnie p. mecenasowa postanawia nakłonić go do ożenienia się z naiwnem stworzeniem Celestyną, jej córką, aby w ten sposób zagrabić majątek pełnoletniego już pupila, „nieboszczyka", jak go zwą w całym domu, zapewniając dziewczynę, że nie długo pociągnie. Kamilla niweczy ich plany: pod jej wpływem Stalecki powraca do sił, staje się innym — i w końcu stuła wiąże ich ręce. „Tu się kończy rola lekarza, a zaczyna — kobiety!" powiada z naciskiem bohaterka sztuki.

Otóż pytanie, kiedy się ta „rola lekarza" zaczęła? Gdyż przecież Kamilla mogła nie kończyć medycyny, lecz tylko najzwyklejszą pensyę, lub w domu otrzymać edukacyę i również byłaby w tej „roli." Bo przecież nie może tu iść w rachubę wymuszenie przez nią za pomocą rewolweru ważnego dla niej zeznania Fluksowicza, albo wypowiedzenie kilku chorób i setki formułek lekarskich, gdy wreszcie postanowiła okazać się czem jest — doktorem medycyny. Że znakomicie zarządza domem swego ojca i wybornie sprzedaje żydom pszenicę, to jeszcze mniej znaczy. Potrafi to niejedna nawet, a raczej potrafi to przeciętna panna wychowana na wsi praktycznie, niż zajęta nauką i wyrzucona z zwykłej kolei życia, lekarka — lubo i tu, przyznajemy, mogą zachodzić wyjątki.

Poszukajmy innych danych. W akcie I Kamilla w drażliwej dysputie z Staleckim ujawnia pewne obeznanie z społeczną wiedzą i radzi mu porzucić czarne myśli, pokonać zniechęcenie, a żyć pełną piersią, jak młody człowiek powinien. Jeżeli tem naprawdę chcieli autorowie charakteryzować kobietę lekarza, to uczynili zbyt mało. Jednocześnie nastrojem ubranym ją po amerykańsku w ręce i w nieśmiałej i niemej wyobrażenie i stawili w sprzeczności z samą sobą — tak, iż niemal gdyby nie rozmowa Kamilli z Anatolem, Teodorem i Leszkiem, w której zdrowe, jakkolwiek w przesadnych zwrotach, wypowiada zapatrywania na równouprawnienie kobiet, możnaby mniemać, że sztuka napisaną została w celu wręcz przeciwnej sprawy emancypacyi.

Naginanie dzieł artyzmu do tendencyi nawet wielkim talentom nie uchodzi bezkarnie. Autorom „Nieboszczyka" również nie udało się ułaskawić zagniewanego Olimpu, który uznaje tylko sztukę dla sztuki. Gdyby nie to, komedya pp. Urbańskiego i Czerwieńskiego sprawiłaby zapewne o wiele lepsze wrażenie, gdyż w takim razie panowałaby w niej swoboda w pomysłach i środkach technicznych, jak w wprowadzeniu na scenę postaci. Tak p. Trapcza, wyborny typ breczkosieja galicyjskiego, nie potrzebowałby uchodzić za emigranta, co niełatwo mu przychodzi, Kamilla dla otrząśnięcia Leszka z gnuśności nie potrzebowałaby udawać lekarki, a Teodor tyle sfałszować weksli, przedstawiony w sztuce odłam społeczeństwa galicyjskiego nie byłby tak straszliwie czarny: mniejby było niewątpliwie oszustów, łotrów i obskurantów — nie oglądalibyśmy pewnie tak wstrętnej sceny, jak niecne wciągnięcie Kamili do pokoju Teodora dla skompromitowania biednej dziewczyny; przytem bohaterowie komedyi wyrażaliby się może mniej górnolotnie, niż np. Leszek do Kamili w akcie I: „Pani pierwsza utkwiłaś w mojej piersi nóż prawdy i obróciłaś go w ranie, aby tem srożej zabolała." W całej sztuce widniałaby wtedy niezawodnie większa konsekwencya i prostota, więcej byłoby ruchu, ciepła i światła, co znacznie podniosłoby utwór utalentowanej spółki.

Nie powiadamy przez to, że sztuki tendencyjne są nam niemiłe, owszem uznajemy ich poważne zadanie i wpływ, jaki wywierają — chcemy tylko powiedzieć, że tendencya nastręcza wielkie do pokonania trudności. O ile zwalczyli je autorowie „Nieboszczyka" — wydaje się nam mniejszem wobec faktu, że usiłowali napisać sztukę bądź co bądź głębszą, o szerszym zakroju, co na wszelkie zasługuje uznanie.

Role, prawie wszystkie, nic nie pozostawiały do życzenia. Pan Frenkel jako Trapcza grał z niepospolitym humorem i werwą, p. Arwin także był bardzo dobrym Teodorem, p. Szymański Fluksowiczem, a p. Sobiesław w roli Leszka ujawnił wiele ciepła, poczucia artystycznej miary i zrozumienia rzeczy.

Z ważniejszych ról wymienić jeszcze należy p. Wojnowską, jako mecenasową, i p. Pysznik, która była miłem dziewczęciem Celestyną, zwrócić jednak musimy uwagę artystce, że w akcie III w scenie, gdy jej matka doznaje bolesnego nad wyraz poniżenia, znalazła się niewłaściwie. W scenie takiej zachować zupełną obojętność nie potrafiłaby nawet największa gąska. Wprawdzie zawinili tu poczęści i autorowie, ale od czegóż intuicya artystyczna?

Kończąc sprawozdanie, zauważyć musimy, że znajomi i przyjaciele p. mecenasowej w akcie II, swym nieszczęsnym doborem przenosili myślą publiczność w odległe czasy Gulivera i liliputów, co jakkolwiek nastrajało humorystycznie, istnieć nie powinno — chyba w książkach dla dzieci. (*z.*)

Nominacye. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Mościskach. Wiktora Feita, kancelistą sądu krajowego we Lwowie, zaś rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br. Handel, Józefa Wojtowicza, kancelistą sądu obwodowego w Przemyślu.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł Franciszka Wiszniewskiego, kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, urzędującego przy sądzie powiatowym w Czortkowie, do sądu powiatowego w Czortkowie, dalej przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Kutscherę do sądu powiatowego w Nadwórnie; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Krescentego Sawczyńskiego, rachunkowego podoficera 9 pułku piechoty br. Packeny dla Mościsk, Stanisława Pilikowskiego, kwieskowanego komendanta posterunku żandarmeryi i tytularnego wachmistrza żandarmeryi, Jana Pełczyńskiego, obydwu dla Skałatu, Szymona Kuczyńskiego, rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br. Handel dla Lubaczowa i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej we Lwowie, Kazimierza Behma dla Radziechowa, Feliksa Zarebeckiego dla Wiśniowczyka, Jana Dedę dla Mostów i Konstantego Szczurka dla Podhajec.

Nakoniec zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Szczepana Kobzejowicza, kancelistę sądu powiatowego w Radziechowie dla Bohorodczan, Dominika Dellmana, rachunkowego podoficera 9 pułku piechoty dla Kopeczyniec, Szymona Bryjaka, wachmistrza żandarmeryi dla Rawy, Marcelego Czarneckiego, sierżanta 58 pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Salwatora, dla Tłumacza i Michała Filipowskiego, rachunkowego podoficera 9 pułku piechoty br. Packeny, dla Janowa.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Konkursa. Cztery posady systemizowanych dyetaryuszów tabularnych przy sądzie krajowym lwowskim, z płacą dzienną 1 złr. 30 ct. a. w., prawem posunięcia się na wyższą płacę dzienną 1 złr 50 ct. i prawem emerytury (prowizyi), po upływie dziesięcio letniej służby, są do obsadzenia. Podania do Prezydyum sądu we Lwowie do 20 lutego. Celem stałego obsadzenia jednej posady nauczycielki w IX szkole pospolitej, z płacą roczną 700 złr., którą prezentuje Rada miasta Krakowa, ogłasza się konkurs.

Kandydatki, ubiegające się o rzeczoną posadę, mają wnosić podania należycie udokumentowane, za pośrednictwem swych władz przełożonych do Rady szkolnej obw miejsk. krakowskiej, termin do końca lutego.

Księgi gruntowe. Komisya hipoteczna w Liszkach ogłasza, iż dochodzenia mające na celu założenie księgi gruntowej dla gminy Przeginia narodowa rozpoczną się dnia 2 stycznia 1884.

Licytacye. Sąd w Kossowie ogłasza na 5 lutego, 4 marca i 2 kwietnia sprzedaż a). realności w starym Kossowie. cena 450 złr. i b). dwóch siedzeń w synagodze w Kossowie; Cena 20 złr. — Sąd w Leżajsku na 5 lutego, 7 marca i 4 kwietnia sprzedaż gruntów — cena 625 złr. i realności w Brzyskiej Woli — cena 1335 złr. — Sąd w Samborze sprzedaż $^1/_{27}$ części dóbr Rozdziałowice 6 marca — Cena 235 zł. — Sąd z Złoczowie dnia 4 lutego i 3 marca sprzedaż dóbr Husiatycze czyli Rusiatycze. Cena 152.000 złr. Wadyum 15.000 złr — Sąd w Brzozowie 6 lutego, 12 marca i 23 kwiet. sprzedaż połowy realności l. 29 w Orzechówce. Cena. 1078 złr. — Sąd w Tarnopolu 7 lutego i 13 marca sprzedaż realności l. 35 i 45 w Tarnopolu. Cena najniższa 14 złr. 1 cnt. Sąd w Monasterzyskach 4 lutego, 3 marca i 3 kwietnia sprzedaż realności l. k. [illegible]0. Cena 750 złr. — Sąd krakowski 5 lut. i 6 marca sprzedaż połowy realności 21 w Krzesławicach, cena 37 złr. a 5 marca połowy realności l. 23 w Czyżynach. — Sąd w Stanisławowie 4 lutego i 3 marca sprzedaż $^1/_3$ realności l. 153 i $^1/_3$ realności l. 154 w Stanisławowie. Cena 1560 złr. — Sąd w Bohoroczanach 25 stycznia, 22 lutego i 28 marca sprzedaż realności l. [illegible]0. Cena 550 złr. — Sąd w Bolechowie 28 stycznia i 29 lutego sprzedaż ogródka, domu i stajni w Lisowicach. Cena 458 złr

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. Syrwid Sąchocka i p. Sąchocki wystąpią w Warszawie z koncertem w sali resursy obywatelskiej w d. 24 b. m. W koncercie przyjmą udział także pierwszorzędne siły artystyczne Warszawy.

— „Duch wojewody" L. Grosmanna, według *Berl. Börs. Courr.*, który zapowiada przybycie kompozytora do Berlina, wystawiony być ma nad Sprea przed 1 lutego.

— Po Gehringu zmarłym w tych dniach w Wiedniu kompozytorze, pozostało kilka zeszytów melodyj polskich, zebranych przezeń podczas wycieczki w Tatry. Podobno kółko polskie w Wiedniu zamierza nabyć ten rękopism.

— Na początku przyszłego miesiąca wystawiony zostanie na scenie warszawskiej dramat Józefa Kościelskiego: „Dwie miłości."

— Czasopismo *L'art* donosi, iż w Lugdunie znaleziono dwa kartony, oznaczone nazwiskiem polskiego mnicha, Leksyckiego, przedstawiające ustępy z życia św. Kunegundy. Obrazy Leksyckiego są wysoko cenione, był to mnich wybitnych zdolności.

— W teatrze „de la Monnaie" w Brukseli przedstawiono przed kilku dniami operę pod tytułem „Sigurd", do której muzykę napisał znany francuski kompozytor Ernest Reyer. Libretto osnute na motywach z Nibelungów, powodzenie zaś opery ogromne.

— Korespondencya Napoleona III z księciem de Morny niebawem ogłoszoną zostanie — jak donosi *Gaulois*.

Zapiski bibliograficzne.

— Kraszewski. „Noc majowa", powieść. Warszawa. Rs. 1·20, stron 244.

— Zieliński Władysław. „Ostatni z rodu", szkic powieściowy na tle historycznem osnuty. Warszawa. Kop. 75, stron 195.

— Giżycki, „Zasady moralności". Dziełko uwieńczone na konkursie berlińskim w roku 1883, przełożył z niemieckiego H. Wernic. Warszawa. Kop. 75, str. 141.

— Konopnicka Marya. „Wrażenia z podróży". Warszawa. Rs. 1·20, str. 199.

— „Ks. Jan Bosko, opiekun i nauczyciel sierot". Przekład z włoskiego przez ks. B S. Warszawa. Kop 25, str. 114.

Dział ekonomiczny.

Nowe projekta kolei lokalnych. Według wiadomości z Wiednia ks. Eustachy Sanguszko z Gumisk, Karol Rogawski z Olpin, Stanisław Kotarski z Brzysk i dr. Stanisław Biesiadecki z Krakowa — jako konsorcyum kolejowe podali do rządu o pozwolenie do robienia technicznych badań pod normalną kolej lokalną z Jasła na Kołaczyce, Brzostek, Pilzno do Dembicy.

Zboże amerykańskie i rosyjskie w północnych Czechach. Donieśliśmy swego czasu, że na targowicach w północnych Czechach zaczęło się pojawiać zboże z Ameryki i Rosyi, a to skutkiem niskiej ceny transportu wodnego na Elbie. Okoliczność ta dała powód posłowi Tansche, jak *Presse* donosi, do zainterpelowania prezesa rady kultury krajowej, ks. Karola Schwarzenberga, czy mu to wiadomem i coby uczynić należało, aby zboże amerykańskie i rosyjskie nie wyparło z targowic w Czechach zboża austryackiego. Przy tej sposobności za środek najpewniejszy podał interpelant zniżenie taryf kolejowych. Ks. Schwarzenberg przyrzekł zająć się tą ważną sprawą. Korzystne załatwienie tej sprawy nie będzie bez pożytku i dla Galicyi.

Lwów, 19 stycznia.

(Sprawozdanie banku rolniczego. Ceny targowe).

Na niektórych targach zagranicznych spostrzegliśmy w ostatnich dniach nieco przychylniejsze usposobienie w handlu zbożowym; pomimo to popyt się nie zwiększył, stagnacya w handlu niemal zupełna. Kupcy zachowują się wyczekująco, a ceny są więcej nominalne.

Pszenica i żyto ogranicza się na konsumcyi lokalnej. Jęczmień browarny poszukiwany. Produkta strączkowe utrzymują się w cenie. Rzepak i lnianka bez handlu. Spirytus notuje niżej.

Dziś notujemy na 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica czerwona	9·25	10·—
„ biała	9·—	9·75
„ żółta	9·—	9·50
Żyto	7·25	7·60
Owies	6·—	6·50
Jęczmień browarny	7·25	8 —
Lnianka	10·25	11·—
Groch celny do gotowania	7·—	11·—
Koniczyna czerwona	45.—	65·—
„ biała	75·—	95·—
Groch pastewny	5·—	6·75
Spirytus na styczeń, marzec za 10.000 lit. proc.		31·75

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo, przyrzekli ministrowie Taaffe, Ziemiałkowski i Pino dnia 11 grudnia r. z. i oświadczyli deputacyi naszego poselstwa w Wiedniu, złożonej z pp. Grocholskiego, Hausnera i Jaworskiego, że, gdy Izba poselska po feryach świątecznych na nowo się zbierze, rząd przedłoży Kołu polskiemu statut organizacyi zarządu państwowych kolei żelaznych w Galicyi.

Tak doniesiono nam z Wiednia telegraficznie dnia 12 grudnia, a chociaż korespondent wiedeński *Gazety Lwowskiej* w liście z dnia 13 grudnia co innego doniósł, jednak telegram nasz okazał się prawdziwym. Dowiedzieliśmy się też, że bardzo szanowny korespondent *Gazety* nie miał zamiaru zaprzeczać doniesieniu naszemu, lecz zreferdował *Gazecie* tylko to, co p. Grocholski z oświadczeń ministrów podał do wiadomości Koła; p. Grocholski zaś nie powiedział Kołu wszystkiego i dopuścił nawet, że Koło, nie wiedząc o doniesionem przez nas oświadczeniu rządu, powzięło uchwałę wprost sprzeczną z tem oświadczeniem. Gdy bowiem jeden z członków Koła uczynił po relacyi p. Grocholskiego wniosek, żeby statut organizacyjny dla zarządu kolei państwowych w Galicyi był podany do wiadomości Koła, nim prawomocnym się stanie, Koło odrzuciło ten wniosek.

Dziś dowiadujemy się, że ów definitywny statut organizacyjny nie jest jeszcze gotowy. Rządowi nie spieszno z spełnieniem przyrzeczenia danego deputacyi, a ponieważ uchwała Koła, ten nieszczęsny rezultat dyplomatyzowania p. Grocholskiego, rządowi pewno nie jest tajna, więc może spodoba się mu uważać się za zupełnie zwolnionego z słowa swojego.

Wiedeń, 20 stycznia.

(—) W sprawie niewypłacalności banku włościańskiego, nie ogłoszonej wprawdzie formalnie bo to znaczyłoby upadłość — ale jednak rzeczywistej, zapatrywania w sferach decydujących, a co najmniej bardzo wpływowych są różne. Jedni widzą w kłopotliwem położeniu banku tylko naturalną konsekwencyę idei, która go stworzyła. Bank powstał nie dla kredytu włościańskiego, lecz dla dogodzenia agitacyjnej świętojurskiej idei ks. Litwinowicza, i to mści się na nim oddawna, tak że tylko dziwić się trzeba, iż teraźniejszy wypadek noworoczny już dawniej się nie zdarzył. Byłby też się zdarzył, a nawet katastrofa większa byłaby dawno już zaszła, gdyby bank nie był przeszedł w ręce polskie, które jakoś podtrzymać go potrafiły, obarczając imię polskie grzechami świętojurskimi. Ci, którzy tak mówią, nie żałują też banku i z upadku jego nie wróżą kredytowi krajowemu najmniejszego uszczerbku, podobnie jak upadek mnóstwa *Schwindelbanków* wiedeńskich w r. 1873 nie zaszkodził kredytowi państwa austryackiego. Powołują się w tem na tę także okoliczność, że teraźniejszy ogromny spadek kursu listów zastawnych banku włościańskiego na giełdzie wiedeńskiej nie dotknął bynajmniej żadnego innego papieru galicyjskiego. Ci sami powiadają dalej, że nie przewidują wprawdzie strat dla wierzycieli banku, ale, — gdyby rzeczywiście straty były nieuniknione, nie byłoby wedle ich zdania czego żałować. Instytucye rzetelne nie miały w Wiedniu protektorów, podczas gdy świętojurscy z ks. Litwinowiczem na czele mieli dla banku włościańskiego protekcyę ówczesnego rządu i przyjaciół swoich, lewicy parlamentarnej. Bank przyszedł do skutku wbrew woli i wbrew przestrogom z strony posłów polskich.

Drudzy nie oglądają się na początek banku; biorą dzisiejszy stan rzeczy, z którego zagraża dziesiątkom tysięcy zadłużonych chłopów ruina ekonomiczna i podkopanie także kredytu wielu innych instytucyj galicyjskich, a może nawet i kredytu krajowego. Jedni i drudzy zgadzają się w tem, że silna instytucya finansowa, któraby przyjęła zobowiązania banku włościańskiego i potrafiła szczególniej także kasowe asygnacye jego pokryć na każde żądanie gotówką, lub własnemi asygnacyami, nietylko nie straciłaby na tem, lecz zrobiłaby nawet dobry interes. Głównie przeto różnica zapatrywań polega na tem, że jedni uważają akcyę pomocniczą za nie koniecznie potrzebną z stanowiska kredytu krajowego i kredytu rzetelnych instytucyj galicyjskich, gdy tymczasem drudzy uważają ją za wręcz nieodzowną, jeżeliby bank włościański rzeczywiście znalazł się jeszcze w kłopotach, szczególniej jeżeliby zażądano wypłaty takiej sumy asygnacyj kasowych, na jaką bank nie posiadałby gotówki.

Do drugich należy marszałek p. Zyblikiewicz, który ewentualną akcyę pomocniczą myśli przeprowadzić za zgodą Sejmu przez bank krajowy, chociażby kraj wbrew wszelkiemu przewidywaniu ostatecznie nawet stracić miał kilkakroć sto tysięcy. Pan marszałek dopatruje się w zlikwidowaniu banku włościańskiego przez bank krajowy wdzięcznego pola działalności dla swojej kreacyi, bo na likwidacyi ma ewentualna akcya dalsza polegać, — a wyobraża sobie przeprowadzenie jej w ten sposób, że kraj dałby fundusze na pokrycie płatnych kuponów i asygnacyj kasowych listów zastawnych banku włościańskiego, a co do niewylosowanych jeszcze nastąpiłaby konwersya na niżej oprocentowane z dłuższym terminem amortyzacyjnym. Od skarbu państwa pan marszałek nie chce niczego, oprócz żeby skarb lokował w banku krajowym część swoich kapitałów tak samo, jak je lokuje w bankach wiedeńskich, jak i obecnie skarb ulokował w Banku krajowym 100.000 złr. na $2^1/_2$ prc. nie na rzecz banku włościańskiego, lecz jedynie w tym celu, żeby bank krajowy niosąc pomoc tamtemu, sam nie pozostał bez gotówki.

Dla dokładnego rozpoznania już dziś sytuacyi banku włościańskiego komisya, jeśli się nie mylimy, wydelegowana przez Wydział krajowy i namiestnictwo, zajmuje się zbadaniem ksiąg i natury należytości jego. Dotychczas znany jest tylko tak zwany bilans surowy, wykazujący $1^1/_2$ miliona przewyżki stanu czynnego nad bierny. Z ukończeniem czynności komisyi wspomianej uzyska się pogląd na właściwy stan rzeczy i warunki ewentualnej akcyi dalszej. Ale i to może być następstwem czynności komisyi, że rząd nakaże likwidacyę.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy, że hr. Kazimierz Łubieński otrzymał rozkaz bezzwłocznego sprzedania dóbr swoich w gubernii siedleckiej i wyjazdu z rodziną zagranicę. Rozkaz ten spowodowany został podejrzeniem jakoby hr. Łubieński potajemnie popierał unitów. Potworna ta wiadomość znajduje również potwierdzenie w *Kuryerze Poznańskim*, którego korespondent nie wymieniając nazwiska szanownego obywatela opisuje sam fakt:

„Jeden z obywateli Podlasia, bardzo blisko mnie obchodzący, człowiek zamożny, młody, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, dobry gospodarz, spokojny z charakteru, w kwestyach politycznych w niczem nie skompromitowany, dostał przed kilku dniami rozkaz przez właściwego naczelnika powiatu, z polecenia miejscowego gubernatora mu zakomunikowany, opuszczenia wraz z rodziną majętności swej na dwa lata i zamieszkania gdzieindziej."

„Spyta zapewne niejeden, co było powodem tego arbitralnego kroku; rzecz jest jednak zupełnie jasną. Rzeczony dom obywatelski, żyjący wśród unitów, był zanadto katolickim, zanadto zbawienny wpływ na nieszczęśliwych wyznawców wywierającym. Usuniętym być musiał. W takiego rodzaju kwestyach rząd rosyjski jest nieubłaganym, gotowym zawsze deptać wszystkie prawa Boskie i ludzkie."

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 21 stycznia. Układy banku krajowego z rządem względem likwidacyi włościańskiego banku są zachwiane. Jeżeli dzisiejsza wieczorna konferencya nie zmieni rzeczy, to bank włościański będzie musiał otworzyć konkurs.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 stycznia. Giers przyjmuje dziś i odwiedza dyplomatów. W południe odwiedził arcyksiążąt.

Wiedeń, 21 stycznia. Walne zebranie akcyonaryuszów kolei Franciszka Józefa zgodziło się 1691 głosami przeciw 308 na upaństwowienie kolei, przyjmując wniesioną przez rząd roczną rentę na spłatę od każdej akcyi po $10^1/_2$ złr.

Zagrzeb. 21 stycznia. W czasie rozpraw nad adresem, który miał być wystosowanym do Korony, przybył reskrypt królewski, odraczający sejm do nieoznaczonego czasu.

Zagrzeb, 21 stycznia. Na konferencyi partyi narodowej uchwalono w celu ściślejszej organizacyi stronnictwa wydawać własny dziennik. Posłowie zobowiązali się do zwalczania agitacyi stronników Starcevicsa, do rozpowszechniania pisma i do usiłowań w celu wzmocnienia partyi narodowej.

Petersburg, 21 stycznia. Oboje carstwo byli wczoraj na publicznym koncercie, kierowanym przez Rubinsteina w klubie szlacheckim. W chwili wejścia powitała ich publiczność entuzyastycznie.

Paryż, 21 stycznia. *Temps* dowiaduje się z Madrytu: Gabinet zajęty jest organizacyą grona urzędników. Serrano, poseł hiszpański w Paryżu, pojechał do Paryża i ztąd ma przysłać podanie się do dymisyi. *Imparcial* oświadcza, że polityka gabinetu będzie konserwatywną lecz tolerancką, jednak wszelkie zamachy na monarchię i zasady monarchiczne będą ostro tłumianie. *Liberal* pisze, iż uniwersytety i w ogóle zakłady publiczne wychowawcze, mają uledz znacznym zmianom.

Paryż. 21 stycznia. W meetingu rewizyonistów wzięło udział tysiąc osób — w mowach potępiano obecną konstytucyę i głoszoną społeczną rewolucyę. Uchwalona rezolucya protestuje przeciw samowładnej polityce rządu i wzywa republikańskich deputowanych, aby natychmiast żądali rewizyi ustawy zasadniczej przez zwołanie konstytuanty.

Inny meeting, na który zebrało się 2000 osób, uchwalił zorganizowanie subskrypcyi na pomnik dla Delescluze'a i rozstrzelanych komunistów. W mowach głoszono tu także zasady socyalnej rewolucyi.

Paryż, 21 stycznia. W departamencie Dieppe wybrano posłem monarchistę, w Charante bonapartystę, na Korsyce republikanina.

Londyn, 21 stycznia. Komitet wyznaczony przez centralny związek Stowarzyszeń gospodarczych do roztrząsania sprawy o zarazie bydlęcej oświadcza, że obecna ustawa, według której obce bydło ma być bite w portach, nie daje bynajmniej dostatecznej rękojmi przeciw zawleczeniu zarazy, dlatego doradza przywóz żywego bydła zupełnie zakazać. Równocześnie jednak doradza popierać handel miesem z obcemi krajami. Sprawozdanie podpisane przez posła Chaplina, oraz innych członków obu Izb.

Madryt, 21 stycznia. Według zapewnień dzienników prezydent nowego gabinetu Canovas del Castillo, na wzór dawnego gabinetu powstrzyma się od wszelkiego mięszania się w sprawy europejskie. Dziennik *Imparcial* ogłasza wyjątki z dzieła ministra Canovas, które dowodzą, że się opierał wszelkiemu mięszaniu się Hiszpanii w zawikłania zewnętrzne.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 stycznia 1884.	Dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·95	79·[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	94·25	94·20
„ srebrna	80·25	80·15
„ złota	100·25	100·30
6% Renta złota węg.	121·40	121·35
4% Renta złota węgierska	88·97	89·02
Losy z r. 1860	136·50	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	844·—	843·—
„ kredytowe austr.	302·30	304·75
Londyn	121·20	121·05
Napoleondor	9·60	9·60
Lombardy	143·75	143·80
Losy z r. 1864	169·50	169·[illegible]5
Akcye Karola Ludwika	294·50	294·75
Akcye Lwow. Czer.	171·75	171·50
Akcye kol. węg. półn. wsch	153·—	152·75
Obl. Indem. galic.	99·—	98·75
Losy Prem. Węg.	112·[illegible]0	112·80
Akcye kol. Koss. Bogum.	145·75	145·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	186·50	187·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	170·50	170·25
Marka	59·35	59·30
Ruble	117·25	117·25
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 21 stycznia 1884.		
Banknoty austryac.	168·45	168·35
Wiedeń	168·30	168·15
Warszawa	197·25	197·15
Ruble	197.65	197·60
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	61·85
4% „ likwidacyjne	54·—	54·—
Akcye Karola Ludwika	124·—	124·37
„ kredytowe	520·—	5[illegible]0·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański. L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 21/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip. . . .	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 20/1		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 20/1.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.) „	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

(bez bieżącego kuponu, który się doliczy)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 20/1.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 60	79 75
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	80 10	80 25
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	100 25	100 40
4 „ „ „ pap. nowa . „ 100	94 45	94 80
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 —	124 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 78	138 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 —	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	— —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121 35	121 55
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	88 90	89 10
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	86 60	86 75
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 90	98 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 80	113 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	110 80	111 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyi . „ „ 100	99 10	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 25	99 60
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 —	100 60

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 40
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 70	29 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 20	20 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 75	120 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ . „ 100	97 50	98 15
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 30	98 80
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 70	101 90
4½% „ „ „ „ „ 100	99 50	99 65
4% „ „ „ „ „ 100	93 10	93 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	97 —	97 40
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 —	99 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	95 50	95 80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 —	96 20

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	73 65	73 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 —	102 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94 70	95 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139 75	140 25
5 „ Pram.-Żup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 30	95 60
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	92 70	92 90
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	170 25	170 75
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	110 —	110 50
Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „	19 50	20 50
Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „	18 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	38 50	39 50
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „	20 —	21 —
Salm . . . . na 40 złr. m. k. „	— —	— —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 —	23 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 —	66 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27 75	28 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 —	37 50

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	116 50	117 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	107 25	107 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 70	304 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	302 —	302 50
5 „ Landerbank . . . na 100 złr.	115 25	115 50
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	847 —	848 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	111 50	111 80
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	169 50	170 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2555 —	2560 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	202 26	202 25
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	294 50	294 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 50	146 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	171 25	171 75
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	176 —	176 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200	169 75	170 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	319 —	319 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143 —	143 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . . „ „	9 61	9 63
20-to Markówka . . . . „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi . . . . „ „	12 10	12 13
Tureckie liry złote . . . „ „	10 91	10 93
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 05	48 10
Ruble papierowe . . . „ 100 „	117 —	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.